Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 15 lipca 1904 Nr. 160

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.



Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ... telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych do... ki wieczorne.

## Z pola wojny.

Sytuacya na dalekim Wschodzie doszła do takiego stopnia naprężenia, że lada dzień oczekiwać należy decydującego starcia. Nieunikniona już dzisiaj wielka bitwa Kurokiego i połączonych armij japońskich z Kuropatkinem, stanowić będzie o całej dalszej kampanii.

O porcie Artura niema co mówić, gdyż jest on okuty takiem pierścieniem wojsk japońskich, operujących wedle ściśle obmyślanego planu z wolna, ale zacieśniających coraz węższe kręgi, że upadek jego jest kwestyą kilku dni.

Rosyjska ajencya telegraficzna puściła znowu wczoraj w świat blagę, jakoby przy ataku dnia 12-o b. m. na pozycye rosyjskie pod Portem Artura, Japończycy stracili 30 tysięcy ludzi. Wiadomość ta, powtórzona z niedowierzaniem przez wszystkie dzienniki, jest zupełnie nonsensem. Wiadomo, że Port Artura oblęga 50.000 Japończyków, więc nawet w najbardziej krwawej walce taka ilość zabitych i rannych byłaby niemożliwą wobec wzajemnego stosunku sił walczących. „Daily Telegraph" prostuje tę wiadomość o tyle, że Japończycy stracili 2.800 ludzi. I te jednak straty byłyby za wielkie. „Berliner Localanzeiger" ogłasza, że we walce w d. 12-o b. m. Japończycy rzeczywiście straty ponieśli wielkie, głównie wskutek eksplodowania min podziemnych podczas szturmu, że jednak zdobyli w tej walce i obsadzili dwie ważne pozycye. Tak więc mimo strat, wydętych przez rosyjską ajencyę do niemożliwej cyfry 30.000 ludzi, Japończycy zwyciężyli. A to najważniejsza. Wiadomość o stratach japońskich nawet w Petersburgu spotkała się z niedowierzaniem. Depeszę Aleksiejewa tłómaczą tam sobie tem, że rząd rosyjski umyślnie, świadomie puścił w świat taką bajdę, dla uspokojenia umysłów. — Kiedy bowiem będzie musiał donieść o zdobyciu Portu Artura przez Japończyków, będzie mógł się tłómaczyć tem, że zdobycie to kosztowało Japończyków kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. My już jesteśmy do tych blag rosyjskiej ajencyi przyzwyczajeni i patrzymy na nie bardziej krytycznie.

Kuropatkin, któremu coraz bardziej grozi osaczenie przez Japończyków, cofa się pospiesznie ku Mukdenowi. Zdaje się jednak że nie uniknie stanowczej bitwy z Japończykami, bo gen. Kuroki przed dwoma dniami ruszył z armią swoją na Mukden. Gen. Oku tymczasem maszeruje z 50 tysięczną armią na Tasiczao, gdzie ma stać podobno 30000 Rosyan. Tam więc, na wielkiej równinie koło Liaojang, jak już oddawna pisaliśmy, przyjdzie do stanowczej rozprawy.

Kuropatkin, jak donoszą pewne pisma, nie ma podobno żadnego planu i cofa się, chcąc ocalić armię. Bitwa pod Liaojangiem, między Tasiczao a Anszuczwan, gdzie mają być również zgromadzone poważne siły rosyjskie, zadecyduje o dalszej batalii. W razie przegranej, Kuropatkin pozostanie bez wojska, a zanim nadejdą mu posiłki, co potrwa stanowczo do zimy, Japończycy obsadzą Mandżuryę i u-

BURFORD DELLANNOY.

## Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

18

Naraz powiało coś w powietrzu, zachwiało się i opadło, a tuż potem twarz i głowa mężczyzny zniknęły pod chustką. Dozorczyni ściągała szybko oba jej końce z całych sił ku sobie, posługując się przy tem grzbietem fotelu jako punktem oparcia się kolanem.

W tej chwili kot wykonał nagły skok, wróciło mu napowrót życie, odzyskał swą szybkość, zwinność i zręczność. W lot pochwycił rewolwer.

— Nie! och, nie! — bełkotała kobieta.

Natychmiast położył go doktor na stole. Czuł, że ta kobieta ma prawo rozkazywać teraz. Wyczytał z jej oczu to, czego się obawiała: odgłosu wystrzału.

Więc też bez namysłu wpił paznogcie obu rąk w szyję ofiary, wgryzł się zębami w gardło — i zdławił ją i zagryzł na śmierć.

. . . . . . . . . . . .

Ramiona obwisłe z obu stron fotelu, głowa również opadnięta na piersi, język dobywający się obficie z pomiędzy warg, oto wszystko, co pozostało z Artura Rapera



Scena z powieści.

fortyfikują się tak, że walka z niemi będzie niemożliwą.

Słychać także o mobilizowaniu w Japonii świeżego korpusu, który ma ruszyć na Władywostok.

Jesteśmy tedy w przededniu wypadków, których znaczenia może nie oceniamy dzisiaj dostatecznie, które jednakże sprowadzą poważne zmiany dyplomatyczne. Mocują się ze sobą cywilizacya i barbarzyństwo. Cywilizacya zwycięża. Co będzie dalej?

## Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego.

15 i 16 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie Zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Wprawdzie do obrad tego zjazdu nie można przywiązywać większego znaczenia, bo weźmie w nim udział tylko szczupła ilość uczestników (według dotychczasowych zgłoszeń około 50) a uchwały, na nim zapaść mające, znikną wobec rezolucyi powszechnego wiecu nauczycielskiego, który się potem bezpośrednio odbędzie, mimo to z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy o działalności powyższego Towarzystwa kilka uwag.

Towarzystwo pedag. liczące przeszło 30 lat bytu, cieszyło się niegdyś wielką wziętością i należeli do niego nauczyciele szkół ludowych, średnich i wyższych, a walne zjazdy. na które zwożono członków osobnymi pociągami, wykazywały często po kilka tysięcy uczestników.

Niestety, zarządy główne Towarzystwa nie potrafiły wyzyskać ogólnego zapału ku trwałemu polepszeniu opłakanych stosunków szkolnictwa ludowego. One to, zamiast rozwinąć energiczną akcyę, przejęły na siebie rolę straży pożarnej, tłumiły na walnych zjazdach dalej sięgające projekty, prowadziły ciche pakty z Wydziałem krajowym i Radą szkolną krajową, w następstwie czego nauczycielstwo w przygniatającej większości od Towarzystwa pedag. odwróciło się tyłem.

Był czas, iż niezależni członkowie Towarzystwa ped. dążyli nawet do tego, aby na pierwszym lepszym walnym zjeździe przeforsować rozwiązanie Towarzystwa, a jego majątek, wynoszący przeszło 80.000 kor., przekazać na rzecz rady Walnego stowarzyszenia nauczycieli ludowych.

Zapobiegli temu jednak główni menerzy Towarzystwa przez zmianę statutu, którą przeforsowali przed 2 laty na nielicznym walnym zjeździe we Lwowie.

Na podstawie tej reformy znikły walne zjazdy (!), a w ich miejsce weszły w życie zjazdy delegatów, wybieranych po jednemu lub kilku z nielicznych już oddziałów. Takie zgromadzenia nie są też wcale wyrazem opinii nauczycielstwa, zwłaszcza, iż wodzą na nich rej z góry upatrzeni referenci, mili dla Wydziału kraj. i Rady szkol. kraj., ale znienawidzeni przez nauczycielstwo. Ich wnioski są stawiane przeważnie w duchu reakcyjnym, a krystalizują się w opozycyi przeciw powszechnemu dążeniu nauczycieli, by ich żebracze płace były zrównane z poborami urzędników powiatowych, choćby na razie XI-tej rangi.

Na tegorocznym zjeździe delegatów będzie też głównym punktem obrad kwestya zmiany ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Niestety. ten ważny, wielkiego zaufania wymagający referat, spoczął w rękach posła Wojtygi, do którego ogromna większość nauczycielstwa zgoła nie ma zaufania, o czem świadczy także opinia niezależnej prasy pedagogicznej. Łatwo więc może przyjść z tego powodu do burzy na zjeździe delegatów, oraz do gwałtownych protestów na wiecu powszechnym i wiecu ruskim.

Wszystkie inne kwestye, na zjeździe delegatów roztrząsać się mające, jak np.: sprawa sanatoryum nauczycielskiego, regulamin szkół wydziałowych itd., są podrzędniejszego znaczenia. Dla tego też o nich obecnie nie wspominamy, zwłaszcza, iż do uchwał zjazdu, który liczy najwyżej kilkudziesięciu uczestników w jednym (lojalnym) kierunku zniesortowanych, wogóle nie można przywiązywać większej wagi.

## Kąpiele dawniej a dziś.

Zaczęły się już upalne dni lata — kąpiele w najrozmaitszych formach, w rzece i w łazienkach, w kraju i zagranicą, weszły na porządek dzienny.

O pożyteczności kąpieli, które stanowią ważny czynnik hygieniczny i lekarski, mówić chyba niema potrzeby. Wszyscy wiedzą, że zarówno w leczeniu, jak i w życiu codziennem kąpiel nadzwyczaj ważną odgrywa rolę, gdyż ciało koniecznie musi być czyste. jeżeli w naturalny sposób ma spełniać funkcyę oddychania. Jako środek leczniczy kąpiele również mają opinię ustaloną.

Zdawałoby się, że w miarę rozwoju kultury i cywilizacyi potrzeba i pożytek kąpieli obejmować powinny jak najszersze kręgi pojęć. Niestety, na tym punkcie ludzkość, a przynajmniej nasze czasy, nie okazują należytego postępu i nie mogą wytrzymać porównania ze starożytnością. Chwalimy się ulepszeniami w rozmaitych zakresach, ale co do kąpieli musimy przyznać, że o wiele w tyle stoimy poza naszymi praojcami.

Nie dotyczy to wyłącznie nas, Polaków, albo Słowian. W całej Europie pojęcie o pożyteczności kąpieli mniejszem jest, aniżeli było w starożytności, a nawet i w średnich wiekach. Dowodów na to mamy aż za wiele.

W starożytności kąpiel, oprócz znaczenia hygienicznego, miała także i religijne, a przynajmniej należała do licznych formułek religijnych u różnych narodów. Tak było u Egipcyan, Izraelitów. a po części i u Greków. Z narodów, w Europie zamieszkałych. obecnie jedynie tylko Turcy otaczają kąpiel powagą religii.

Do najwyższej doskonałości, że się tak wyrazić można, kąpiel doszła u Rzymian. W historyi Rzymu, budowle kąpielowe widnieją niemal od samego początku istnienia „Wiecznego miasta".

Wcześniej jeszcze u Greków zrozumiano potrzebę i korzyści kąpieli — istniały one przy każdem ówczesnem gimnazyum, pokrzepianie ciała nietylko pożywieniem ale także kąpielą i ćwiczeniami gimnastycznemi należało do niezbędnych potrzeb życia codziennego każdego Greka.

W Rzymie już w czasie pierwszej wojny punickiej oddano do użytku publicznego olbrzymie i wspaniałe gmachy kąpielowe. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie, uważali kąpiel dwa razy na dzień w zimie, a cztery w

---

Po prawej stronie ofiary dozorczyni; po lewej doktor... oboje nadsłuchujący czujnie.

Równocześnie niemal podnieśli wzrok na siebie. W bojaźliwym pomruku spytała kobieta:

— Umarł?

Ocierając chustką do nosa kroplisty pot z czoła, odrzekł doktor:

— Tak.

— Zatem — rzekła dozorczyni ciągle przyciszonym głosem, który głuchym oddźwiękiem brzmiał jej w uszach — zamordowaliśmy go.

— Byłby inaczej nas pozabijał.

— Mnie nie, tylko pana.

Doktor wzruszył ramionami; stawał się napowrót sobą. Należał do ludzi tego rodzaju, którzy boją się tylko bezpośredniego niebezpieczeństwa. Obecnie nie było już nikogo, kto mógłby pociągnąć za cyngiel rewolweru, w niego zmierzonego; urósł zatem o pięć centymetrów co najmniej.

Kobieta spoglądała na niego ze zdziwieniem. Własne jej serce łamało się od zgryzoty, troski, przerażenia i strachu. Działała podług jego myśli, ocalając jednego człowieka kosztem drugiego, ponieważ ten pierwszy był ojcem jej dziecięcia.

Widziała, jak stopniowo rozlewał się na twarzy doktora wyraz tryumfu; wzniecił to jej strach wobec spełnionego czynu, jakoteż przed tym człowiekiem.

Mówiła sobie w duchu cała strwożona: „Oto ten, którego niegdyś kochałam". Myśl ta sama w sobie nie była tak dziwaczną. Ileż to kobiet, nielitościwie wyzyskanych, nadużytych mówi to samo, gdy już jest dawno po niewczasie.

Doktor podszedł do szafki, skąd dobył flaszkę. Był to koniak. W charakterze swoim jako, „przyjaciel domu", znał jego skrytki i schowki, umiał znaleźć w nim wszystko, co chciał. Nalał więc sobie pół kieliszka alkoholu, wypił jednym łykiem i wzrokiem zachęcał dozorczynię do naśladowania go.

Przecząco skinęła głową, nie chciała z tego źródła czerpać natchnienia.

— Co poczniesz pan teraz? — spytała.

— Nic.

Spojrzała na niego, zdziwiona taką odpowiedzią, na co on dorzucił:

— A cóż należy począć?

Dozorczyni jeszcze bardziej zdziwiona tą odpowiedzią, ile, że jej pytanie nie miało na względzie samej osoby doktora, odrzekła:

— Chcesz pan pozostawić wszystko w tym stanie, jak obecnie?

—. Dlaczegożby nie?

— Dlaczego nie! – odparła zdumiona.

— Tak. List, przez niego napisany, tłómaczy śmierć. Werdykt przysięgłych orzeknie, iż było to samobójstwo. Pani nie możesz nic zeznać — ton jego stawał się na nowo sarkastyczny — nie zapominaj pani bowiem, żeś mi pomagała w jego zabiciu.

Kobieta wzdrygnęła się. Ona pomogła do morderstwa Artura Rapera! Zapomnać o tem? Nigdy, póki życia... Musiała kurczowo chwycić się za oparcie fotelu, aby nie upaść.

— List — rzekła — tłómaczy śmierć samą, lecz nie w tej pozycyi... Te... straszliwe poranienia na szyi...

— Zapomniałem o tem... Więc jak pani myślisz?

Jeszcze raz mężczyzna szukał ratunku i pomocy u kobiety, która go ocaliła.

— Pozwól mi pan chwilę pomyśleć odrzekła, wodząc ręką po czole. Niemożliwem jest...

Puk, puk, puk!

— Boże mój!

— Cicho!

Ktoś pukał do drzwi ponownie: „puk, puk, puk".

Dozorczyni wyciągnęła rękę i zwisła na ramieniu doktora. Oboje nie spuszczali oczu z drzwi, jakby zahypnotyzowani. Doleciał ich przytłumiony odgłos kroków na chodniku korytarzowym, nawet szelest sukien damskich.

C. d. n.

---

lecie za niezbędny warunek czystości i zdrowia. — Jakże dalecy jesteśmy dziś od tych pojęć!...

Gmachy kąpielowe w starożytności miały rozmiary olbrzymie — nic w tem dziwnego, kąpiele potne, oraz nacieranie i naoliwianie ciała wymagały dla każdej czynności tyleż oddzielnych pomieszczeń.

Za Juljusza Cezara sam tylko Rzym miał 960 gmachów kąpielowych, które zużywały codziennie 750 kwart wody. Dziś Berlin szczyci się, że ma najwięcej kąpieli i „kąpielowiczów“ — zużywa się tam 300 milionów kwart wody codziennie. A Berlin jest dziś znacznie większy i znacznie ludniejszy, niż Rzym za Cezara.

Gallowie i Germanowie również uważali kąpiel codzienną za rzecz niezbędną. Od Germanów przejęli Rzymianie używanie ręczników kąpielowych. W Germanii znano początkowo, jak się zdaje, tylko kąpiele zimne, w rzece w czasie lata. Od Rzymian przeszedł do Niemiec starożytnych zwyczaj używania kąpieli ciepłych.

U Słowian łaźnia znaną i używaną była w odległej starożytności. Bolesław Chrobry odznaczał swoich rycerskich towarzyszów w ten sposób, że ich z sobą do łaźni zabierał. Dawniej każda osada, każda wieś miała swą łaźnię. Ludzie też nietylko zdrowi byli, ale i bardziej czyści. Dziś odbiegliśmy bardzo od tych czasów.

W wiekach średnich kąpiele również wielce były rozpowszechnione. W Ulmie w roku 1489 było 157 zakładów prywatnych, a 11 publicznych. Niektóre miejscowości od licznych kąpieli (Baden) otrzymały dotychczas istniejące miano.

Wojna trzydziestoletnia wyrugowała wiele zwyczajów, a między innemi i kąpiele. Jakim sposobem doszło do tego, że w XVII wieku kąpanie się pod otwartem niebem w rzekach i stawach było prawnie w Niemczech zabronione i surowo karane, o tem długo i obszernie byłoby potrzeba mówić. Faktem jest jednak, że zakaz taki odzwyczaił ludzi od utrzymywania ciała w czystości i źle wpłynął na ogólny zdrowostan.

Dopiero w XIX wieku daje się zauważyć zwrot ku dawniejszym poglądom na kąpiele. Ale postęp w tym kierunku idzie bardzo wolno.

## Strejk w Borysławiu.

Korespondent „Słowa Polskiego“ — pisze z Borysławia pod datą 12 lipca:

Zbliża się chwila rozstrzygająca w strejku. Do dziś popołudnia wyznaczyli pracodawcy robotnikom ostatni dzień do powrotu. Jeżeli nie wrócą, będzie to uważane za zerwanie stosunku służbowego. Nie jest wykluczona możliwość częściowego podjęcia pracy w niektórych przedsiębiorstwach, ale gorętsi strejkujący grożą w tym wypadku ostatecznymi środkami. Ostateczne środki, na język borysławski przetłumaczone, mieszczą w sobie rzeczywiście treść pełną grozy.

Aby zrozumieć sytuacyę obecną, wzajemny stosunek robotników, pracodawców, władz i żywiołów postronnych, trzeba przedewszystkiem uznać jego specyficzny, borysławski — naftowy charakter i wyzbyć się wszystkich wyobrażeń, sądów, teoryek, rozpowszechnianych o stosunkach w innych centrach fabrycznych.

Naftowy robotnik borysławski rekrutuje się w wielkiej części z Mazurów z pod Krosna, Jasła i Gorlic, gdzie najpierw zakwitło nasze górnictwo naftowe. Są to ludzie energiczni, zapobiegliwi — częstokroć zasobni właściciele gruntu, dążący z całą, zbawienną, mazurską zachłannością do powiększenia ojcowizny. A sposobność do zarobku jest dobra. Wiertacz, dochodzący do tego stanowiska bez specyalnych studyów, dzięki jedynie własnej energii, sprytowi i przytomności umysłu, zarabia wraz z metrowem i ryczałtem za szyb do dwustu guldenów miesięcznie. Pomocnik, częstokroć parę miesięcy dopiero temu od pługa wzięty, pobiera 35 do 50 złr., zajęci w warsztatach majstrowie od 100 do 120 złr. Są to, jeżeli zważymy wysokość stopy życiowej, płace poprostu bez zarzutu. Robotnicy nie skarżą się też na nie i nie one stały się zarzewiem strejku.

Powodem strejku nie są też warunki samej pracy 12-godzinnej wprawdzie, ale na wolnem powietrzu, gdzie chyba tylko robota przy kotłach lub szybach wybuchowych, wśród potoków błota ropnego, uchodzić może za ciężką lub niebezpieczną. Obchodzenie się z robotnikiem jest też na ogół dobre, czasami poprostu koleżańskie, chociaż wśród takiej różnolitości ludzi, zdarzają się, szczególnie w wielkich przedsiębiorstwach, wypadki przeciwne, wywołujące, jako rzadkie wyjątki od reguły, tem większe rozgoryczenie.

Jądro jednak zatargu **leży w stosunkach ogólnych Borysławia**. Robotnicy mają pieniędze, ale muszą mieszkać drogo, po kuczach i norach, na widok których wstręt zbiera i obrzydzenie, mają dobre zarobki, ale żywność drogą i haniebną. Na zgromadzenie przyniosła jedna z kobiet bochen chleba borysławskiego, który poprostu urągał wszelkiemu porównaniu. Podwójny ten wyzysk i zaniedbanie w mieszkaniach i żywności, wywołuje ferment i słusznie. Co do tego dwóch zdań niema w Borysławiu — prócz chyba wśród tych, co sami z wyzysku tego ciągną zyski. Jeżeli dodamy do tego brak wody zdrowej do picia, brak szpitala, miejscowej kasy chorych, zrozumiemy, że życie w Borysławiu, przykre nawet dla zasobnego nafciarza, nieznośnem się staje dla robotnika, ze średniemi nawet pragnieniami kulturalnemi.

„Co nam przyjdzie z tego, że mamy zarobek dobry, kiedy ani gdzie spać za drogie pieniądze, ani zjeść uczciwie. Wodę do nas sprowadzają taką, co się w niej ludzie wykąpali, jak pociągnąć, to śmierdzi mydłem“. Tak rozumuje jakiś ruchliwy „towarzysz“, objaśniając mnie o przyczynach wybuchu bezrobocia. „Przyszło wojska ze dwa tysiące wczoraj, a już dzisiaj połowa choruje, wnet się wszyscy od wody pokładą“ — dorzuca.

(Patrz telegramy na str. 5)

## Z KRAJU.

## Jubileusz posła.

Między posłami naszymi do Sejmu i Parlamentu mało jest ludzi szerszej inicyatywy, którzyby prawdziwie po obywatelsku pojmowali swoje obowiązki, szczerze pracowali nad ekonomicznem odrodzeniem ludu.

Do takich wyjątków zaliczamy znanego w całym kraju posła Bolesława Żardeckiego z Łańcuta, który od 25-ciu lat stoi wiernie na swoim posterunku.

Przyłączamy się też w zupełności do uwag korespondenta, który o tym niezwykłym jubileuszu przesyła następującą notatkę:

„Onegdaj obchodzono tu uroczyście dwudziestopięcioletni jubileusz obywatelskiej pracy posła Bolesława Żardeckiego. Jubileusz ten jest w każdym razie objawem u nas niezwykłym i zasługuje na jak najgorętsze podniesienie, tembardziej, że owoce tej pracy błogosławi cały powiat. Stworzywszy bowiem w Kasie zaliczkowej odpowiednie finansowe podstawy, fruktyfikował poseł Żardecki nagromadzone finanse na popieranie i inicyowanie całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudniły wiele rąk tutejszego powiatu, wzmagały jego produkcyę i dobrobyt.



Poseł Bolesław Żardecki.

Specyalną zasługą p. Żardeckiego jest stworzenie fabryki sukna w Rakszawie, podniesienie tkactwa, stworzenie koszykarstwa i mleczarstwa umiejętnego. To też jubileusz tej pracy stał się prawdziwie publiczną uroczystością Łańcuta, a i z dalszych stron kraju popłynęło wiele i serdecznych życzeń pod adresem tego, niezwykłego w naszych stosunkach jubilata“.

Wizerunek sympatycznego posła podajemy w dzisiejszym numerze.

**Z Zakopanego.** (*Psia kwestya. — Opłaty. — Woźnice*). Niema może więcej niepraktycznej instytucyi w Zakopanem, jak klimatyka. Pominąwszy już wszystkie, niedawne, a tak głośne rozterki na tle osobistem, które niepotrzebnie denerwowały kuracyuszów, klimatyka daje gościom znać o swojem istnieniu głównie przez rozmaite nieuzasadnione opłaty.

Między innemi np. ciągle jest na porządku dziennym Zakopanego tak zwana „psia kwestya“. Każdy letnik, przywożący ze sobą pieska, nietylko musi go zaopatrzyć w kaganiec ale w dodatku płaci od niego do kasy klimatyki 3 korony podatku! Trzy korony od psa za parę tygodni, to przecież straszny wyzysk zwłaszcza, iż goście przywożą do Zakopanego tylko pieski rasowe, zupełnie nieszkodliwe, nie opuszczające na krok swego otoczenia. Za to dokazują wolne od opłaty kundysy góralskie. Te wyją cały dzień na łańcuchach, a w nocy, korzystając z wolności, popadają w prawdziwy szał, napastując ostro przechodniów. Mamy więc bezpłatne psie koncerty w dzień i w nocy.

Powtóre wcielono do klimatyki zakopiańskiej zupełnie odległe przysiołki jak n. p. Bystre i inne, a to tylko w tym celu, by powiększyć dochody z taks od letników. Nikt jednak nie stara się o to, by w owych przysiółkach mieli goście zapewnione potrzebne wygody. Wieczór, oświeca je księżyc, jeśli aura dopisuje, inaczej można na tamtejszych drogach kark skręcić. Nawet poczta nie dochodzi. Jeżeli się w nich okaże listonosz, sprawia prawdziwą senzacyę! A przecie właśnie te dzielnice, dla większej swobody zamieszkuje ludność inteligentna, potrzebująca także zaspokojenia swoich duchowych potrzeb.

Dają się także słyszeć coraz częściej narzekania na natrętność woźniców, dowożących gości ku Morskiemu Oku. Słona opłata we

dług taryfy swoją drogą, a osobno nieobjęte taryfą nawoływania o liczne i dobre poczęstunki tam i napowrót przy Roztokach i nad Morskiem Okiem. W razie oporu usłyszy turysta tyle komplementów, że mu się odniechce na drugi raz wszelkich wycieczek wozem. Możeby klimatyka obmyśliła na to jaki środek zaradczy?

---

**Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.**

**Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.**

---



---

# Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15 lipca.

### KALENDARZ.

Dziś w piątek Henryka. — Jutro w sobotę N. M. P. Szkaplerznej — Pojutrze w niedzielę Aleksandra.

**Nabożeństwo pamiątkowe** w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem odbędzie się, jak już donosiliśmy, dziś o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi, staraniem gminy m. Krakowa, która mieszkańców do jak najliczniejszego udziału zaprasza.

**Z wystawy metalowej.** Gdy tylko doszło do powszechnej wiadomości, że w r. b. odbędzie się w Krakowie wystawa wyrobów metalowych, zaczęły na ręce komitetu wpływać zgłoszenia różnych firm z zagranicy. Komitet, odmawiał obcym zgłoszeniom, gdyż wystawa nasza ma przedstawić tylko wytwórczość krajową w dziale metalurgicznym. Tembardziej tedy przemysłowcy i fabrykanci nasi winni jak najliczniej obesłać wystawę. Na to, jak dotąd, niestety się nie zanosi. Dość przypomnieć jubilerstwo, złotnictwo, fabryki narzędzi wiertniczych, które jeszcze dotychczas wcale nie zgłosiły deklaracyi przystąpienia do wystawy metalowej albo postanowiły słabo wziąć w niej udział. Tak być nie powinno. Jeśli nasz rodzimy przemysł pragnie stopniowo wyprzeć z kraju obcy — to nie może przeoczać żadnego sposobu okazania, że produkuje wyroby dobre i nie drogie — inaczej cała praca około podniesienia przemysłu krajowego nie wyda pożądanych rezultatów.

**Konkurs na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie.** Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, ogłasza następujący konkurs na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie na własny rachunek przedsiębiorcy:

Przedstawienia mają się odbywać w budynku teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej przynajmniej trzy razy tygodniowo i w czasie od połowy września 1904 przynajmniej do połowy maja 1905. Zarząd Towarzystwa zastrzega sobie zatwierdzenie repertuaru i składu personalu, tudzież kontrolę nad artystyczną wartością przedstawień. Zarząd Towarzystwa płaci czynsz najmu za budynek teatru ludowego, zastrzegając dla siebie przedstawienia kinematograficzne trzy dni w tygodniu, które oznaczy się w porozumieniu z przedsiębiorcą. Oferty mają zawierać wszelkie szczegóły co do prowadzenia teatru ludowego i należy złożyć je najdalej do dnia 25 lipca 1904 roku w biurze Towarzystwa Oświaty Ludowej, Kraków ul. św. Marka l. 8. Z oferentem, którego warunki będą najkorzystniejsze, Zarząd Towarzystwa zawrze umowę, a oferent złoży kaucyę w kwocie 500 koron.

**Inspektorem policyjnym** w miejsce p. Tichego, który przeszedł w stan spoczynku, został zamianowany p. Bronisław Karcz, od 20 lat pracujący w policyi, a znany jako jeden z najzdolniejszych ajentów policyjnych w Krakowie.

**Krakowskie Towarzystwo ratunkowe** udzieliło swej pomocy w miesiącu czerwcu 272 razy, z tego 181 razy w dzień, a 91 w nocy. W tem nagłych zasłabnięć było 53, przypadków chirurgicznych 176, samobójstw 5, obłędów 9, porodów 12, fałszywych alarmów 3, symulacyi 5. Od założenia Towarzystwa (r. 1901) udzielono ogółem pomocy 31.854 razy. Służbę w czerwcu pełniło 15 ochotników.

**Ambulatoryum dentystyczne** Uniw. Jag. prowadzone pod kierownictwem dra Wincentego Łepkowskiego kończy obecnie pierwszy rok istnienia. W ciągu tego roku zgłosiło się przeszło 2.000 pacyentów. Wyrwano zębów blisko 1600 (ze znieczuleniem około 600, resztę bez znieczulenia), a plomb zrobiono około 2000. Ambulatoryum, o którego potrzebie świadczy najlepiej powyższy wykaz, będzie na czas wakacyjny zamknięte (od 20 lipca do 15 września).

**Rozprawa o obrazę czci** p. Przybyłowicza, artysty teatru miejskiego, popełnioną przez p. Lipińskiego, redaktora „Bociana" w czasie rozprawy prasowej pp. Kotarbińskich, odbędzie się 7 września br. przed tut. sądem karnym.

Także prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenie karne przeciw p. Lipińskiemu o zbrodnię szantażu. Akta odeszły już do sądu kraj. Rozprawa odbędzie się z końcem września br.

**Stan Wisły** z powodu długotrwałej posuchy obniżył się do 2 metr. 20 cm. poniżej zera.

**Samowolne zwężenie ulicy.** Mieszkańcy ulicy Kilińskiego zwracają uwagę budownictwa miejskiego, iż architekt, prowadzący budowę PP. Karmelitanek bosych, wysunął się z murami na kilka metrów w ulicę. Co na to budownictwo miejskie?

Brak także na tej ulicy latarń, wskutek czego panują na niej w nocy egipskie ciemności, co ułatwia spełnianie przeróżnych napadów i zbrodni.

**Wóz tramwajowy** l. 21 najechał we środę popołudniu w ul. Grodzkiej z tyłu na powóz p. Bukowskiego zarządcy dóbr w Olszy. Powóz został znacznie uszkodzony, ale z ludzi nikt szwanku nie odniósł.

**Uciekł z terminu** 15 letni Jan Major, zatrudniony u szewca Deguta przy ul. Brackiej. Dostawał on tylko obiad od chlebodawcy, a na śniadanie i kolacyę dostawał po 4 ct. (?), z czego musiał pokrywać jeszcze różne drobne wydatki... Chłopakowi sprzykrzyła się wiecznie ciężka praca o głodzie i poszedł szukać szczęścia... w świat szeroki.

**Wyrok najwyższego trybunału w sprawie kradzieży kolejowych** nadszedł już do Krakowa. Jak już donosiliśmy, najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Pilawskiego i Skrzyszowskiego, natomiast **zniżył karę z 5 na 4 lata ciężkiego więzienia Karolowi Średniawskiemu, a podwyższył Feliksowi Moczulskiemu karę z 5 miesięcy na jeden rok ciężkiego więzienia.**

**Minister rolnictwa** Giovanelli udzielać będzie audyencyi w sobotę o godz. 11 przed południem w pałacu delegata.

**Probostwo św. Anny.** Dzisiaj o godz. 12 w południe odbędzie się w auli Collegium novum zgromadzenie profesorów katolików naszej wszechnicy, w celu nadania prezenty na probostwo św. Anny, opróżnione przez śmierć ś. p. ks. Bukowskiego.

**W najbliższych dniach** rozpoczną się roboty około burzenia ujeżdżalni pod kapucynami, gdzie ma stanąć nowy gmach Akademii handlowej. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej Rady miejskiej, komisya, pod przew. wicepr. Chylińskiego zatwierdziła ofertę spółki Biborski, Rock i Liebling na roboty murarskie, ciesielskie i dekarskie przy budowie Akademii handl., ofertę firmy Kozłowski i Cekiera na roboty kamieniarskie, i ofertę p. Kummera na roboty blacharskie. Budowa gmachu Akademii rozpocznie się w tym roku.

**Sekcya piąta Rady m.** załatwiła na wczorajszem posiedzeniu pod przewodn. radnego J. Epsteina 88 podań o przyjęcie do gminy na podstawie 10 cio letniego zasiedzenia i z tych 7 tylko odmownie i 9 podań obcych poddanych o warunkowe przyjęcie.

**Rozprawa** o defraudacye w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców odbędzie się ostatecznie przed tutejszym trybunałem przysięgłych, albowiem sąd wyższy nie przychylił się do wniosku o delegowanie trybunału przysięgłych w Wadowicach. Rozprawa przed krakowskim trybunałem przysięgłych odbędzie się we wrześniu br.

**Strażnik z wieży maryackiej** doniósł dziś o godz. w pół do 2 w nocy, że spostrzegł wielki ogień w kierunku Kocmyrzowa, prawdopodobnie w Królestwie Polskiem.

**Rozbrykany koń.** Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj Józefa Romaka, w stanie nieprzytomnym, którego koń pogryzł i kopytami poranił nogi i ręce. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

**Wśród kłótni małżeńskiej** pobił Józefczyk, stróż przy ulicy Topolowej, swą żonę tak silnie, że ta, pokrwawiona, straciła przytomność. Pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie.

**Ulica Bosacka** należy do tych szczęśliwych ulic, o których istnieniu przypomina sobie magistrat dopiero z gazet. Ulica ta ma już swoją literaturę w tutejszych dziennikach.

Nic w tem zresztą nie ma dziwnego: ulica nie jest wcale brukowaną, a ponieważ prowadzi tędy droga do składów kolejowych, stąd panuje ożywiony ruch kołowy, zaś ulica nigdy (dosłownie) nie jest skrapiana ani zamiatana, tumany kurzu unoszą się na niej przez cały dzień ze szkodą zdrowia i wygody mieszkańców tej ulicy, którzy przecież płacą te same podatki, co i inni.

Ulica ta jest w połowie oświetlona gazem, a w połowie **naftą**. Kanalizacyi wcale nie ma, a nieczystości odpływają ściekami ulicznymi. Druga połowa ulicy nie ma wcale ścieków, tak, że w razie deszczu woda tworzy tutaj kałuże, a ulica przemienia się w bagno.

---

**Cierpliwi mieszkańcy ul. Bosackiej proszą nowego JW. p. prezydenta o opiekę i wydanie odpowiednich zarządzeń.**

**Śluby.** Jutro, w sobotę, o godz. 11 przed południem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub dyrektora budownictwa miejskiego p. Wincentego Wdowiszewskiego z panną Heleną Pytlarską, córką p. Eleonory z Krzyżanowskich Pytlarskiej.

We czwartek 21 bm. odbędzie się w kościele św. Floryana o godz. 10 rano ślub p. Michała Rawicz Czerskiego inżyniera z p. Zofią Stehlikówną, córką Emila i Maryi Stehlików.

**Pogrzeb** śp. Krystyny Leowej, matki prezydenta miasta, odbył się wczoraj przy tłumnym orszaku pogrzebowym. Za trumną szli radni miasta, urzędnicy magistratu i licznych instytucyi, profesorowie Uniwersytetu i wielu innych.

**Nekrologia.** Andrzej Panek, emerytowany profesor szkoły realnej, zmarł tu dnia 13 b. m., przeżywszy lat 89. Pogrzeb odbędzie się dziś, w piątek, dnia 15 b. m. o godz. 5 po południu z domu pod l. 34 przy ul. Długiej wprost na cmentarz.

**Przyjazd taty na wieś (ballada).**

Pójdźcie o dziatki, biegnijcie w czeredzie
Na peron, para już [illegible]ziała.
Słomianych wdowcó[illegible]ka ciżba jedzie,
Wśród niej tkwi również wasz tata!

Przyjechał niby wielbłąd objuczony,
Ileż radości i krzyku:
Ziewnięcie męża, powitanie żony,
Krzyk dziatwy: — Cóż tam co koszyku?

A gdzie jest krokiet? — Jaś niesforny powie
I tę odpowiedź dostanie:
— Pierwszybym strzaskał pałkę na twej głowie
Za niedorzeczne pytanie.

Masz proszek perski, chleb, szuwaks, ogórki,
To już dość kieszeń wysili...
Poczem pan, pani i córki
Posępnie poszli do willi.

# Strejk nafciarzy.

**Borysław.** Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc przeszły spokojnie. Nieznaczny pożar, który wybuchł wskutek nieostrożności w drewnianej szopie, został wkrótce ugaszony. Co do pertraktacyj pomiędzy pracodawcami a robotnikami należy zaznaczyć, że pracodawcy oświadczyli gotowość porozumiewania się wyłącznie z przedstawicielami miejscowych robotników, wybranymi z pomiędzy nich według poszczególnych szybów. To oświadczenie pracodawców było rozpatrywane na zgromadzeniu robotników, które odbyło się wczoraj wieczorem. Po przemówieniu pos. Daszyńskiego i innych, uchwalono odrzucić tę propozycyę pracodawców i uważać nadal dotychczasowy komitet strejkowy za jedyną reprezentacyę robotniczą. — Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Wczoraj bawił w Borysławiu namiestnik i informował się o sytuacyi, badał zarządzenia, wydane dla zapewnienia bezpieczeństwa, przyjął deputacyę przedsiębiorców, jakoteż deputacyę robotników. Wieczorem powrócił namiestnik do Lwowa.

**Lwów.** (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi: Wczorajszy pożar spowodowany był zabawą dzieci zapałkami na śmietniku. Żandarmerya stwierdziła, że rozmyślne wzniecenie pożaru jest wykluczonem. Tłoczenie ropy rurami do cystern, postępuje bez przeszkody. Kopalnia Kasy oszczędności zupełnie zatrzymana.

Wczoraj wieczorem odbyło się na tłoce toustanowickiej wielkie zgromadzenie robotników, na którem przemawiał pos. Daszyński.

Pracodawcy ogłosili wczoraj popołudniu odezwę do robotników, w której oświadczają, że i nadal gotowi są rokować tylko ze swoimi robotnikami, t. j. z taką ich reprezentacyą, któraby dawała wszelką pewność, że składa się wyłącznie z robotników szybowych i stanowi tem samem dokładny wyraz ogółu robotników. Co do sposobu wyboru takiej reprezentacyi, uchwalili pracodawcy uznać wybór tylko poszczególnymi szybami przeprowadzony z osobna po jednym robotniku z każdego szybu. Tylko z taką delegacyą gotowi są porozumiewać się.

Komitet strejkujących wręczył radcy Piwockiemu oświadczenie, w którem powiedziane jest, że wybór komitetu według szybów, jak tego żądają pracodawcy, jest technicznie niemożliwy, ponieważ komitet taki musiałby się składać z 200 osób. Dlatego też komitet strejkowy nie może się przychylić do przeprowadzenia 200 wyborów. Natomiast zgadza się komitet strejkowy na to, aby ogół strejkujących robotników naftowych z wszystkich przedsiębiorstw naftowych w obecności reprezentanta władzy i jakiegokolwiek reprezentanta przedsiębiorców, wybrał na walnem zgromadzeniu nowy komitet strejkowy do pertraktowania imieniem strejkujących.

**Dalsze strejki.**

**Jasło.** Kopalnie nafty Potok, Równe, Węglówka, Wietrzne, wszystkie urządziły od 12 lipca wieczora ogólny strejk. Żandarmerya rannymi pociągami przybyła do Krosna. Dzisiaj w południe przybywa wojsko z Przemyśla w liczbie 260 ludzi, 15 oficerów i 8 koni. Jadą do Potoka.

# Wojna rosyjsko-japońska.

**Zajęcie Niuczwang.**

**Londyn.** Doniesienie Biura Reutera: Słychać, że Japończycy obsadzili **Inkau bez oporu.** Inkau jest portem miasta Niuczwang.

**Port Artura.**

**Paryż.** „Eclair“ donosi z Petersburga: Do wczoraj południa, nie nadeszło żadne potwierdzenie wiadomości o niezwykle wielkich stratach Japończyków dnia 11 b. m. pod Portem Artura. Dzienniki petersburskie uważają pogłoskę tę za nieprawdopodobną, niektóre zaś za wprost śmieszną.

„Echo de Paris“ i „Matin“ donoszą, że położenie Rosyan w Porcie Artura jest krytyczne.

**Walki na lądzie.**

**Petersburg.** Rosyjskie lewe skrzydło jenerała Kellera znajduje się na dobrze ufortyfikowanej pozycyi w dolinie Langhe. Codziennie toczą się potyczki.

**Petersburg.** Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Hajczenu: Dnia 13 b. m. stoczył oddział jenerała Miszczenki świetną walkę na południe od Czarnej góry. Japończycy wzmacniają swą pozycyę o 8 wiorst na południe od Tasziczao. Upał dochodzi do 55° C. Usposobienie wojsk jest świetne z powodu wiadomości o odparciu ostatnich dwu ataków na Port Artura.

**Petersburg.** Korespondent ros. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Liczba wojsk japońskich, jakie obsadziły Kuandiansian i Tiansian, nie jest wielką. Miejscowa ludność chińska ucieka przed Japończykami, a wobec naszych wojsk zachowuje się bardzo przychylnie.

**Petersburg.** (Oficyalnie). Jenerał porucznik Sacharow nadesłał wczoraj następujący telegram:

Dnia 12 bm. nie zaszła żadna zmiana na południowym placu boju. Patrole nieprzyjacielskie zjawiły się na zachód od toru kolejowego, lecz cofnęły się, spostrzegłszy nasze pozycye. Patrol, wysłany na rekonesans w kierunku południowym na drodze Inkau-Kaiczu pod wodzą porucznika kozaków Korbunowa, doniósł o obecności patroli nieprzyjacielskich koło kopalni w Solianyk aż do miejscowości Langsiczao i dalej na północ, oraz, że na wschód od Langsiczao znajduje się pozycya gwardyi nieprzyjacielskiej.

**Miły wielki książę.**

**Wiedeń.** Do „W. Allg. Ztg.“ donoszą z Paryża, że na żądanie Kuropatkina wielki ks. Borys „otrzymał pozwolenie“ na opuszczenie głównej kwatery i udanie się do Archangielska — Pismo to donosi dalej, że wielki książę dopuszczał się wielkich wykroczeń i prowadził życie takie, iż musiano go za karę wydalić z głównej kwatery i skazać na rodzaj deportacyi.

---

**Paryż.** Według prywatnego doniesienia z Tokio, obligacye, wydane przez towarzystwo kolejowe Seul-Fuzan w sumie trzech milionów yenów, zostały w zupełności nabyte przez rząd japoński.

**Władywostok.** Z dniem dzisiejszym przestał wychodzić „Wostocznyj Wiestnik“ z powodu braku papieru. W ostatnim czasie drukowano to pismo na szarym papierze pakunkowym.

---

**Pojednanie następcy tronu saskiego z hr. Montignoso?**

**Schmeks w Tatrach.** (Tel. wł.). Bawi tu od dwu dni następca tronu saskiego, Fryderyk August z dziećmi. Jak słychać, oczekiwane jest w tych dniach **przybycie hrabiny Montignoso**, rozwiedzionej żony Fryderyka Augusta, z którą książę ma się pojednać. Król saski jest przychylny pojednaniu.

(Podobne pogłoski obiegały już kilkakrotnie dzienniki, zawsze jednak okazywały się mylnemi. Wiadomość, przez nas podana, pochodzi z wiarygodnego źródła, pozwalającego twierdzić, że jest prawdziwą. *Przyp. Red.*).

**† Były prezydent Transvaalu Krüger.**

**Clarens** (Kanton Waadt). Były prezydent Transvaalu Paweł Krüger umarł dzisiaj w nocy.

Prezydent Krüger mieszkał tu od 24 maja. Przez cały czas wyjechał tylko raz na spacer, czas przepędzał w domu lub na terasie. W sobotę uczuł się niezdrów. W poniedziałek stwierdzili lekarze zapalenie płuc. Od poniedziałku był nieprzytomny. Przed śmiercią wyraził Krüger kilkakrotnie życzenie, aby go pochowano w Transvaalu. Na razie wystawiono zwłoki tutaj.

**Pogrzeb Krügera.**

**Genewa.** Rodzina ś. p. prezydenta Krügera zwróciła się do wybitnych osób w Holandyi z zapytaniem, w jaki sposób zawiadomić rząd angielski o życzeniu Krügera, aby go pochowano w Transvaalu. — W razie gdyby rząd angielski odmówił, Krüger będzie pochowany w Holandyi.

**Francya a Rzym.**

**Paryż.** Jak słychać sekretarz stanu Merry del Val wezwał biskupa w Laval, aby pod groźbą kar dyscyplinarnych podał się do dymisyi w przeciągu 20 dni. Rząd zakazał ponownie biskupowi na podstawie konkordatu opuszczać stanowisko. Zarządzenie Watykanu przeciw biskupowi zo-

stało spowodowanem jak słychać prośbą podpisaną przez 52 deput. i członków rady municypalnej departamentu w której oskarżają biskupa, że odmawia niesekularyzowanym Jezuitom praw duchownych.

**Powstanie macedońskie.**

**Belgrad.** Liczny oddział usiłował wczoraj na granicy turecko-bułgarskiej wywołać niepokoje. — Cztery tureckie bataliony przywróciły spokój.

**Anglicy w Tybecie.**

**Gyangtse.** (Biuro Reutera). Angielska ekspedycya rozpoczęła marsz na Lhassę.

## Różne wiadomości.

**Niezwykłe pobudki zbrodni.** Podobnie jak w Krakowie mordercy Kleszczów, tak w Warszawie morderca Goldmanowej, Itinson, spisał w więzeniu śledczem swoje pamiętniki. Wypracowanie jego napisane jest po rosyjsku, bardzo zręcznie, stylem ładnym. Pisze on: „Wychowałem się i kształciłem w Nowozybkowie, miasteczku tak ubogiem, że o zdobyciu jakiejkolwiek książki nie było mowy. A nasłuchałem się tak wiele o znakomitej pracy utalentowanego pisarza Doroszewicza, o Sachalinie, że ogarnęło mnie wielkie uczucie radości, gdy odjeżdżałem do Warszawy. Wtedy zapomniałem o płaczu ojca, matki i siostr przy pożegnaniu, ciesząc się myślą, że w Warszawie nabędę książkę Doroszewicza i nareszcie ją przeczytam. Nakoniec książka ta dostaje się w moje ręce. Cztery razy ją przeczytałem, nauczyłem się jej nawet na pamięć. Odtąd myślą moją i marzeniem było dostać się na Sachalin, w celu zbadania położenia nieszczęśliwych skazańców i napisania o nich nowej książki, której wpływ ulżyłby doli tych pokrzywdzonych i wyklętych. Ale jak to uczynić? Środków na podróż nie miałem, przeto postanowiłem spełnić zbrodnię. Pozostawał mi bowiem ten tylko środek do ziszczenia mojego marzenia. Upatrując ofiary zbrodni, wybrałem ją z pośród ludzi wiekowych, którzy już nic od świata nie oczekują i na których zgonie on nic nie straci. Nie odważyłbym się na zabicie dziecka, lub jakiej młodej istoty, bo każdy che żyć, a z młodej osoby społeczeństwo może mieć korzyść. Zabiłem przeto dwie staruszki. Tak więc spełniło się moje marzenie; pojadę na Sachalin! Jestem szczęśliwy!.. Trudno; każdy postępuje według swojego przekonania i dąży do swojego celu“.

**Kosztowna papuga.** W pewnem miasteczku pod Melbourne (Australia) została w tych niach sprzedana przez licytacyę papuga afrykańska za bajeczną cenę, bo aż za przeszło 900 franków. Mówi ona całe ustępy z Szekspira, oraz śpiewa znaną, angielską pieśń patryotyczną. „Polly“ (imię papugi) nie chciała nic wiedzieć o sprzedaży i w najlepsze zaczęła się popisywać swoim talentem przed przybyłymi na licytacyę. Urzędnikowi licytacyjnemu radziła papuga kilkakrotnie, aby „trzymał język za zębami“ i aby „w trzeźwym stanie powrócił do domu“.

**W obozie rozbojników.** Uwolniony nareszcie z rąk marokańskiego opryszka, Raisulego, amerykański milioner Perdicaris, opowiedział korespondentowi „Gil Blasa“ następujące szczegóły swojego porwania i pobytu w obozie zbójców.

„Twierdza Raisulego — mówił on — podobna jest do gniazda orlego. Leży ona na szczycie skały olbrzymiej, królującej stromo nad całem otoczeniem. Wązka, kręta ścieżyna wiedzie od stóp góry do szczytu między wznoszącemi się prawie pionowo skałami. Na płaskim szczycie tej naturalnej fortecy leżą chaty rozbójników wśród oazy zielonej. To istotnie wygląda niby raj na ziemi. W pierwszym tygodniu więziono nas w małej niesłychanie brudnej chacie, której wielkość nie przekraczała dziewięciu stóp kwadratowych. Dach był tak nizki, że żaden z nas nie mógł się w postawie stojącej wyprostować, a ponieważ nie mieliśmy nic do roboty, więc dzień i noc leżeliśmy w łóżkach. Gdy nas nareszcie wypuszczono, zażądał Raisuli, abyśmy przywdziali turbany i „galabeaysy“. Strój europejski mógł bowiem zwrócić uwagę mieszkańców wioski, którzy nic o przybyciu naszem nie wiedzieli.

„Dopóki bawiliśmy w fortecy, dopóty Raisuli traktował nas z niezwykle dystyngowaną uprzejmością maura. Niejednokrotnie usiłował on rozproszyć nasze obawy o życie i zapewniał gorąco, że włos nam z głowy nie spadnie, jeżeli nikt próbować nie będzie nas odbić. Codziennie odwiedzał nas w naszej chacie. Ten człowiek posiada takt zdumiewający i jest jednym z najinteligentniejszych maurów, jakich widzieć mi się zdarzyło. Jego głos jest cichy i przyjemny, jego maniery są grzeczne i dyskretne. Rozkazów swoich nie powtarza nigdy dwa razy. Jego podwładni są mu ślepo oddani.

„Nigdy nie zapomnę tego wieczora, gdy wpadłem w ręce Raisulego. Była to jedna z owych pięknych nocy księżycowych, w których cienie przechodniów bawią się w chowanego na ścianach budynków. Wstawaliśmy właśnie od kolacyi, gdy usłyszałem krzyk naszej niemieckiej gospodyni, ale ponieważ baba ta lubiła kłócić się ze służbą, więc nie podejrzywając nic złego, wyszedłem do sieni, aby swarom koniec położyć. Z najwyższem zdumieniem spostrzegłem jednak, że otaczało ją czterech uzbrojonych ludzi. W pierwszej chwili mniemałem, że są to strażnicy, ale zanim jeszcze zoryentować się zdołałem w sytuacyi, przyskoczyli inni i schwycili mnie za ręce. Krzyknąłem. W tej samej chwili wypadł z pokoju pan Varley, ścisnął jednego z opryszków za gardło i grzmotnął nim o ścianę. Ale niebawem przypadli inni, rzucili się na niego i zadali mu ciosy w głowę, tudzież głęboką ranę sztyletem. Varley bronił się rozpaczliwie, ale ostatecznie uległ przewadze liczebnej. Związano nas i zakneblowano nam usta. Potem zawleczono nas do najbliższego pokoju, gdzie zbliżył się do nas jakiś maur, dobrze ubrany i łagodnym, dźwięcznym głosem powiedział:

— Jestem Raisuli. Nic wam się nie stanie, jeżeli nie spróbujecie uciekać.

Potem zwrócił się do reszty domowników i rzekł bardzo uprzejmie:

— Nie opierajcie się, bo zmusicie mnie pozbawić was życia.

Podczas całego zajścia Raisuli był bardzo spokojny i skupiony, ale oczywiście chodziło mu o to, aby drapnąć jaknajprędzej. Potem wsadzono mnie na jednego z moich własnych koni, na siodło wielce niewygodne. Jak duchy popłynęliśmy w cienie światła księżycowego i rozpoczęła się męcząca 24 godzinna podróż po niezmiernie dzikich drogach. Pan Varley, któremu tymczasem rany, jako tako, obandażowano, zwrócił rozbójnikom uwagę, że nasz ubiór jest zupełnie nieodpowiedni do takiej podróży. Raisuli, usłyszawszy jego żądanie, uniewinniał się po wersalsku z powodu zapomnienia i natychmiast rozkazał jednemu z opryszków, aby powrócił do willi i przyniósł rzeczy potrzebne. Niestety, rozbójnik wysłany wrócił z próżnemi rękoma, a Raisuli znowu tłómaczył nam w sposób bardzo uprzejmy, że dalsza zwłoka byłaby niebezpieczna i, że natychmiast ruszyć trzeba w drogę.

Oczywiście chciałem koniecznie uwiadomić żonę moją w Tangerze o naszych losach i uspokoić ją, że życiu naszemu na razie nic nie zagraża. Raisuli dał mi zaraz papier, pióro i atrament. I do szeryfa z Wazanu napisać mi pozwolił, poczem oba listy wysłał przez jednego z opryszków. Chodziło mu bardzo o to, aby opinia europejska źle go nie sądziła.

— Nie porwałem was — mówił — z motywów nikczemnych. Przez was pragnę się pomścić na moim wrogu najzaciętszym, szeryfie z Tangeru.

Mówił także, że chciałby zwrócić uwagę na bezsilność rządu, który z plemionami górskiemi tylko płaceniem stałych haraczów radzić sobie umie. Raisuli dał mi do zrozumienia, że zawiązał coś w rodzaju ligi zaczepno-odpornej między plemionami arabskiemi w okręgach Tarudant, Benider i Benimonsur i, że rozporządza armią w sile 6,000 ludzi, uzbrojonej na sposób europejski w karabiny najnowszych systemów i posiadającej bogate zasoby amunicyi. Wyniosłem takie wrażenie z rozmowy z hersztem opryszków, że w tych stronach kraju on jest jedynym rzeczywistym władcą, który robi, co mu się podoba i kpić sobie może z rządu słabego“.

**Masowy obłęd na tle religijnem.** W czeskiej wiosce Sec mieszkała zamożna rodzina Lenochów. Jej członkowie odwiedzali spirytystkę i wizyonerkę Ringl, u której do tego stopnia przejęli się halucynacyami, iż dwoje z nich straciło zmysły.

Mianowicie 20 letnia Helena Lenoch wraz ze swoim bratem Janem, po ostatniej wizycie u wizyonerki oświadczyli rodzeństwu wśród śpiewów i błogosławieństwa, że wszyscy razem w trzech dniach wstąpią do nieba. Rodzeństwo uwierzyło tym wizyom i samo straciło zmysły.

Zrozpaczony ojciec poszedł drugiego dnia do sąsiedniej gospody zalać robaka. Korzystając z jego nieobecności, obłąkani, dwóch synów i cztery córki, zamknęli wszystkie drzwi domostwa, rozebrali się do naga, poczem Helena zabiła 4 miesięcznego syna swojej najstarszej siostry i w ten sam sposób, przez uderzenie o pień drzewa, chciała także drugie siedmioletnie dziecko wysłać do nieba.

Na szczęście jęki zabijanych usłyszeli sąsiedzi, zbiegli się i wyrwali drugą ofiarę z rąk obłąkanej. Posłano natychmiast po żandarmeryę i lekarzy. Tymczasem szaleńcy wypadli na drogę i biegnąc galopem przez wieś, turbowali.

Dopiero po dłuższym czasie, kiedy zmęczeni usiedli w krzakach, udało się ich ująć i dostawić do domu obłąkanych. Jedno dziecko zmarło na miejscu, drugie da się utrzymać przy życiu, ale pozostanie kaleką.

**Kaprysy mody.** Niestrudzone w wynajdywaniu coraz nowych atrakcyj życia towarzyskiego i sposobów zabijania nudów, tak często, zaglądających w oczy bogatym, — panie wielkiego świata londyńskiego, wprowadzają coraz to nowe zwyczaje i mody. Niedawno jeszcze uczyły się na gwałt grać w bilard, potem gwizdały zawzięcie przy akompaniamencie fortepianu i bez niego — obecnie naśladują, odgrzebane z popiołów historyi kaprysy... pani de Pompadur. Słynna margrabina kochała się w różach kwitnących, i różowym kolorze stroju... gust jej wskrzesiły angielki — i w tej chwili, gdzie spojrzeć, palą się barwy różowe na sukniach córek dygnitarzy i lordów, na obiciach ich buduarów, na pokryciach rokokowych mebli itd. Nawet koronki bielizny muszą być różowe. Wraz z ulubionym kolorem znakomitej faworyty powracają i inne upodobania jej czasów. Przedewszystkiem więc subtelny, elegancki menuet, którym obecnie otwierają bale, po nim następują zwykle tańce hiszpańskie — cake-walk wychodzi z użycia.

**Nie tak źle.**

Nowy lokator: — Widzę plamy na suficie, czy tu zawsze zacieka?

Stróż: — O, tak źle nie jest, proszę pana; zacieka tylko wtedy, jak deszcz pada.

# K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

**Krupówki l. 35,** vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

## NOWO OTWARTY MAGAZYN

**porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom **Ceny krakowskie.** 502-200

---

**Materye wełniane** Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Kose, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

## Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

**w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

# „Swoszowice“ Pod Krakowem

**Seson letni od 28 maja.**

## Zakład kąpielowy wód siarczanych.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego. 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą** i **skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe. **kiłę** we wszystkich jej postaciach. **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe**

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 618 5-2?

Bliższych szczegółów udziela **Władysław Kwieciński** w Swoszowicach.

---

**Zakład fotograficzny**

## Fr. KRYJAKA

**w Krakowie, plac Dominikański l. 3.**

**poszukuje zdolnego retuszera**

**za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie** od 1-go albo od 15-go lipca za umówieniem kontraktu rocznego. 611 11-10

---

# SCHAMPOOING PETROLE

495(?) czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

**Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.**

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

---

# Hochstim i Ska

**ZAKŁAD RZEŹB. KAMIENIARSKI**

**w Krakowie, Zacisze 5**

fabryka: MIODOWA l. 45

utrzymuje na składzie wielki wybór gotowych

# Nagrobków

z piaskowca, marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego i t. d.

Ceny bardzo niskie! 748-6

**Za napisy nie liczy się osobno.**

---

# DYWANY

oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiras, Muskabat, Gjeravan. Beludr, Medi, Kaiser i t. d. DYWANY tkane (kilimy) pirockie, bośniackie i prosorskie, o najoryginalniejszych wschodnich wzorach. PORTYERY, Firanki, Serwety i Kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryginalne brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen, poleca firma (489-13) Nr. 5.

## Dr Nieć i S-ka

Kraków, Rynek 25. (Magazyn towarów wschodnich).

---

**Obrączki ślubne** złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic 430 nie liczy 2-20

**S. ŻOŁDANI jubiler**

Kraków, Mikołajska 28.

---

# Zdolny mechanik

do budowy i naprawy rowerów znajdzie zaraz zajęcie. W. Schindler, Kraków, Floryańska 55. 779 2-3

---

# Buchalter

**lat 25**

władający językami: polskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje posady.

Zgłoszenia pod Z. Z. Z. S. poste restante Szczawnica. 775 4-4

---

## Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi** warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

## „Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.

**Dokładne** wykazy ciągnień, **popularny** dział handlowy. Szereg ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata caloroczna 3 kor 60 hal.,** półroczna 1 kor. 80 hal. — **Bezpłatne** dodatki: **Rocznik** finansowy i Kalendarzyk bankowy. — **Adres:** Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l 5

---

# Artykuły dewocyjne

**Książki** do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne **heliominiatury** na szkle. **Obrazy** na porcelanie, drzewie i blasze. **Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki** włoskie i szwajcarskie. **Karty z widokami** m. Krakowa i inne **Vota, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki** z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. **Ramy** i rameczki, poleca:

**Specyalny skład artykułów treści religijnej**

## Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

---

## Porębski & Zimler

**Kraków, Rynek L. 8**

polecają

**Perfumerye i mydła, Grzebienie, Szczotki, Szpilki rogowe, Przepinki do włosów.** 800 e

---

**Zastawione brylanty**

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie.** celem zakupna po najwyższych cenach.

**M. Brenner, ul Szpitalna 3, jubiler.**

---

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

## BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emerytowanego rotmistrza

**A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 15.**

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu. podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

---

**NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO**

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica **Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

**Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.**

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

---

**Już wyszedł**

**Wykaz wolnych posad** rządowych, publicznych i prywatnych.

**Wykaz realności** i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

**Wykaz wolnych mieszkań**

poleca „**Informator**“ **Kraków** Szpitalna 34 **Filia Lwów** Sykstuska 32. 744 12-96

---

**PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY**

## Al. Szafrańskiego

**w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.**

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598 51-41

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.